

czaniem Departamentu Stanu o uznaniu poglądu Bonn co do ścisłego związku pomiędzy rozbudową sił zbrojnych NRF i kwestią zjednoczenia Niemiec.

Przedstawiona powyżej książka Roberta d'Harcourta jest warta poznania nie tylko ze względu na umiejętne zestawienie interesującego materiału faktycznego. Jeszcze może bardziej, jako dość charakterystyczny przykład postawy historyków francuskich wobec problemu rewizjonizmu i imperializmu niemieckiego, którego niebezpieczeństwa dla świata — a tym samym i dla Francji — nie chcą dostrzegać pomimo tylu doświadczeń.

Paweł de Laval

CARL J. BURCKHARDT: *Meine Danziger Mission 1937—1939*. Fretz & Wasmuth Verlag, Zürich; Verlag GDW Callwey. München, 1960. s. 366,2 nlb.

Leżą przed nami wspomnienia ostatniego Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, szwajcarskiego historyka i polityka, prof. K. J. Burckhardta, późniejszego prezesa Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i posła Szwajcarii w Paryżu. Książka niewątpliwie od dawna oczekiwana i ze słusznym zaciekawieniem czytana przez wszystkich interesujących się czy samym problemem gdańskim w okresie przed II wojną światową, czy szerzej stosunkami polsko-niemieckimi, czy wreszcie jednym z ostatnich jeszcze zasługujących na uwagę wycinków działalności Ligi Narodów.

Autor pojął swe zadanie nie tylko jako pamiętnikarz, ale także jako fachowy historyk, mianowicie obszernie wykorzystał znajdujący się w Genewie materiał dokumentarny, swoją korespondencję z organami Ligi, jak i niektóre inne dostępne mu *inedita*, a także obficie już zbiory dokumentów drukowanych dla ostatniej fazy stosunków międzynarodowych w Europie przed r. 1939. Dlatego też praca ta posiada ważne miejsce wśród pozycji dotyczących lat 1937—1939, tj. okresu, w którym K. J. Burckhardt pełnił swoją funkcję. W wywodach swoich sięgnął on niejednokrotnie wstecz, dostarczając np. informacji o działalności swoich poprzedników na stanowisku przedstawiciela Ligi w wolnym mieście, Lestera, Rostinga i Graviny¹.

Po krótkim wprowadzeniu omawiającym położenie międzynarodowe Polski i jej politykę zagraniczną od 1918, autor w siedmiu rozdziałach stara się przedstawić zagadnienie gdańskie i swoją działalność. Opis pełnienia swych obowiązków dzieli na etapy uzależnione od poszczególnych wydarzeń międzynarodowych lub faz sytuacji w Gdańsku. Ostatni rozdział, zatytuowany „Konflikt polski” (tj. polsko-niemiecki), jest ze wszystkich najdłuższy (s. 225—353). Na końcu ciekawe załączniki dotyczące jednego z planów rozwiązania sprawy „korytarza” w związku z Gdańskiem w r. 1931, (o czym niżej), oraz sprawy zamordowania przez hitlerowców przywódcy socjaldemokratów gdańskich Wiechmanna².

Wspomnienia autora są żywe i obfitują w plastyczne szczegóły: sylwetki osób, z którymi się stykał, a więc czy to hitlerowców gdańskich, jak Forster i Greiser, oraz przywódców III Rzeszy, jak Hitlera, Göringa i Ribbentropa, czy też osobistości polskich jak Beck, lub przedstawiciele nasi w Gdańsku, Chodacki i Perkowski, — rysują się nader wyraziście. Odpowiednie miejsca obfitują w liczne szczegóły pierwszorzędnej wagi, nieraz rzucające nowe światło na daną jednostkę, albo odkrywające nieznaną fakty z jej działalności w tym gorącym czasie. Materiał źródłowy jest to zatem wielkiej wagi i prawdziwie niezbędny dla każdego, kto zechce teraz pisać o sprawie gdańskiej i stosunkach polsko-niemieckich w okresie 1937—39.

¹ Manfredo Gravina (Włoch), 1929—32; Helmer Rosting (Duńczyk), 1932—33; Seán Lester (Irlandczyk), 1933—36.

² Sprawa ta pominięta została w wydanej po polsku książce Niemca gdańskiego R. Gama, *Ma, Swastyka nad Gdańskiem* (Warszawa 1960).

Burckhardt — pamiętnikarz staje więc przed nami w najbardziej interesującym świetle. Ale autor jest też historykiem (co prawda, zajmował się XVII w.) i wobec tego nasuwa się pytanie, czy także w tej dziedzinie zadanie swoje spełnił. Otóż, widać, że autor zamierzał tylko napisać wspomnienia, opierając je na poważnym materiale źródłowym, a innych już ambicji nie miał, może sądząc, że jako bezpośredni uczestnik wydarzeń, nie potrafiłby historii ich obiektywnie przedstawić. Toteż istotnie, książka tu omawiana nie może być uważana za pełne przedstawienie historii polityki gdańskiej w ostatnich paru latach przedwojennych³. Zarzutu z tego autorowi, wyraźnie stojącemu na stanowisku pamiętnikarza, oczywiście robić nie można. Trzeba jedynie pamiętać, że znajdując w książce tej nie mało, nie znajdziemy przecież wszystkiego.

Następnie interesować nas muszą dwie dalsze kwestie: jakie było stanowisko autora wobec hitleryzmu i jakie wobec Polski?

Oba te pytania otrzymać muszą odpowiedź jasną: szwajcarski liberał, jakim był Burckhardt, nie mógł sympatyzować z brutalnym ustrojem hitlerowskim, ani też w zetknięciu się agresora z ofiarą przyszłej agresji, nie być po stronie napadane go. Jak oceniał nasz autor hitleryzm, wystarczy przeczytać jego wstrząsające opowiadanie (s. 57 n.) o wizytach w obozach koncentracyjnych III Rzeszy, w celu odszukania głośnego pacyfisty niemieckiego, K. Ossietzky'ego (co prawda, sprawa ta przypadła w r. 1934, więc należy do antecedencji roli autora w Gdańsku). O Polsce pisze autor rzeczowo i najczęściej z sympatią: już choćby z tego względu, że był wiernym wyznawcą statutu Ligi i uznawał wobec tego prawa polskie w Wolnym Mieście, bezustannie naruszane przez hitlerowców. Niemniej zachowanie się i poglądy Becka i innych polskich dyplomatów nasuwały autorowi liczne, na pewno nieraz słuszne zastrzeżenia⁴.

Mimo to wydaje się czasem, że dochodzi nas z kart książki nuta monachijskiego „appeasementu”, a co więcej czujemy, że autor nie widział w Niemczech siły, która by mogła skutecznie przeciwstawić się w owym czasie hitleryzmowi w polityce wewnętrznej, ani też nie widział takiej siły w Europie, która to siła mogłaby zahamować ekspansję hitlerowską. Problemy lewicy społecznej i w Niemczech i w Polsce oraz zagadnienie sił mogących zorganizować front antyfaszystowski w Europie — są autorowi i nieznane, i obce.

Istotnie autor zajmuje wobec tych sił, mianowicie wobec ZSRR, stanowisko niechętnie jak to widać np. zaraz na samym początku książki (s. 9), a potem wyraża ubolewanie, że w związku z wojną polsko-radziecką 1920 r. Zachód nie wykorzystał możliwości „wzmocnienia wewnętrznych rosyjskich sił oporu”⁵. To jest stanowisko światopoglądowe autora, o tym trzeba przy lekturze książki i korzystaniu z niej pamiętać — i to też osłabia nasze przekonanie o bezstronności autora. Nieraz zdradza się też wpływ znanej książki H. Roosa „Polen und Europa”, którą autor zresztą parokrotnie cytuje.

W sprawach polsko-niemieckich Burckhardt przyznaje, że stroną agresywną normalnie była Rzesza i że Polska zajmowała najczęściej stanowisko pojednawcze. Niemniej uważa, iż np. ludność Gdańska, wtedy tak przeważnie niemiecka, miała prawo do plebiscytu, chociaż stwierdza zarazem, iż zachodnia granica Polski została dla naszego kraju przeprowadzona w sposób krzywdzący.

³ A historia taka jest właściwie bardzo potrzebna, gdyż istniejąca praca amerykańska: H. L. Leonhardt, *Nazi conquest of Danzig* (Chicago 1942), jest dziś już przestarzała.

⁴ W książce czuje się osobistą sympatię Burckhardta dla przedstawicieli polskich w Gdańsku, zwłaszcza Chodackiego i Perkowskiego; w mniejszym stopniu odnosi się to do osobistości warszawskich.

⁵ Burckhardt ubolewa nad niepowodzeniem federacyjnych planów Piłsudskiego! (s. 12). Istoty antagonizmu między ZSRR a międzywojenną Polską autor nasz całkowicie nie rozumie.

Burckhardt, niemiecki Szwajcar, oczywiście znał dobrze język jednej ze stron sporu, poznał też jej piśmiennictwo. Nie poznał natomiast w sposób wystarczający polskiego punktu widzenia, jakkolwiek kontaktował się z wielką liczbą osobistości polskich i na ogół (poza Beckiem) wyraża się o nich dodatnio i cytuje ich odpowiedzi⁶. O swoim poprzedniku, Irlandczyku Lesterze, pisze w jednym miejscu, że ten „miał wielkie ułatwienie (*Vorzug*), że nie mówił ani po niemiecku, ani po polsku”. Skoro nasz autor jako „Deutschschweizer” tego „ułatwienia” nie miał, szkoda jednak że nie postarał się w takim razie o poznanie również fachowej argumentacji strony polskiej, zaczynając od (dostępnej zresztą w tłumaczeniu na języki zachodnio-europejskie) książki Askenazego „Gdańsk a Polska” i licznych poważnych prac polskich o problemie gdańsko-polskim, jak np. znana praca zbiorowa pod redakcją St. Kutrzeby. Dlatego też pierwszy rozdział pt. „Naświetlenia problemu gdańskiego” („Streiflichter zum Danziger Problem”), przy całym swym obiektywnym referowaniu, zaskakuje nas powołaniem się tylko na pracę zachodnioniemiecką, wydaną w Bonn w r. 1959 a mianowicie L. Dennego „Das Danzig-Problem in der deutschen Aussenpolitik 1934—39”.

Sądzić trzeba, że największą wartość z całej książki mają dla nas dosłownie przytaczane, nieraz w wielostronicowych cytatach, wypowiedzi poszczególnych osobistości, polskich, gdańskich, niemieckich i innych. Poza wymienionymi już wyżej czołowymi przedstawicielami Polski, III Rzeszy i Gdańska, wchodzi tu jeszcze w grę liczni wybitni dyplomaci rezydujący w Warszawie (Biddle, Kennard), lub Berlinie (Attolico, François-Poncet, Lipski) i okolicznościowo też ministrowie spraw zagranicznych Francji (Delbos) i W. Brytanii (Eden), a nadto liczne figury „elity” hitlerowskiej, jak osławieni szefowie *Gestapo* Himmler i Heydrich, nadto *gauleiter* Prus Wschodnich, Koch, i w. in. pomniejszych.

Dalej na szczególną uwagę zasługują przytaczane *in extenso* listy i raporty Burckhardta, wyciągnięte z archiwów Ligi Narodów, zawierające poza sprawami gdańskimi nieraz liczne ważne szczegóły dotyczące różnych spraw europejskich (Austria, Czechosłowacja itd.).

Trzeba zwrócić uwagę na rzecz potraktowaną przez autora w tekście tylko marginesowo (w przypisie), a naświetloną specjalnym barwnym załącznikiem: znamienity projekt ówczesnego komisarza LN, Włocha Graviny z jesieni 1931 r., proponujący rozszerzenie terytorium gdańskiego przez włączenie doń całego Pomorza polskiego (bez Pucka, Gdyni i Helu), tak by Rzesza komunikowała się z Prusami Wschodnimi nie przez terytorium polskie, lecz gdańskie, a tak samo byłaby odcięta od trzoju ziem polskich Gdynia. Jest to zapowiedź, jak gdyby, projektów hitlerowskich z końca sierpnia 1939 r. Sądzić można, że projekt Graviny był znany hitlerowcom i mógł posłużyć jako osnowa do jednego z punktów niedoręczonych Polsce „propozycji” z 30 sierpnia⁷.

Pochwalnie wyrazić się trzeba o szacie zewnętrznej książki i jej bardzo starannym wyposażeniu. M. i. dużą wartość mają staranne dane biograficzne w przypisach: niemal o każdej osobistości wspomianej przez autora są takie dane, jak data urodzenia i ewentualnie zgonu, oraz zajmowanego w latach 30-ych stanowiska⁸. Nieco

⁶ Dowiadujemy się, że nie tylko Beck, ale także Mościcki uzasadniał przed Burckhardtem potrzebę polityki proniemieckiej i podnosił rzekomą dogodność dla Polski ustroju hitlerowskiego (s. 71).

⁷ O samym projekcie: s. 26—7, załącznik: s. 356—7 (2 mapki) „Propozycja” Hitlera z sierpnia 1939 przewidywała coś podobnego, z tym, że po włączeniu Gdańska do Rzeszy oczywiście i reszta województwa pomorskiego miałyby się stać po plebiscycie niemiecką.

⁸ Nieścisłości są tylko drobne, jak np. nazwanie na s. 353 T. H. Prestona „posłem” (*Gesandter*) brytyjskim w Kownie: W. Brytania posła miała tylko w Rydze, a placówką kowieńską kierował *chargé d'affaires*.

mniej starannie wypadły przypisy bibliograficzne, których zresztą zbyt wiele nie ma⁹ — a jak wspomniano wyżej, brak tu pozycji polskich, poza Beckiem i Szembekiem.

Henryk Batowski

CARL E. SCHORSKE: German Social Democracy 1905—1917. The Development of the Great Schism. Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts 1955, 358 s.

KURT KOSZYK: Zwischen Kaiserreich und Diktatur. Die sozialdemokratische Presse von 1914 bis 1933. Deutsche Presseforschung Band 1. Quelle und Meyer. Heidelberg 1958, 275 s.

Główną tezę gruntownej i wszechstronnej pracy Schorskego, omawiającej dzieje Niemieckiej Partii Socjaldemokratycznej w latach 1905—1917, stanowi twierdzenie, że rozłam w jej łonie, dokonany ostatecznie na Wielkanoc 1917 r. w postaci oderwania się tzw. „niezależnych”, był wynikiem dłuższego okresu dojrzewania i że już przed wojną można było ustalić zasadnicze linie podziału w sensie ideowym i personalnym. Jeszcze Hermann Heidegger, piszący w r. 1956 („Die Deutsche Sozialdemokratie und der nationale Staat 1870—1920”, por. recenzję w nrze 5/1957 PZ), sądził, że geneza Niezależnej Partii Socjaldemokratycznej tkwiła wyłącznie w wydarzeniach I wojny światowej; na poparcie swej tezy Heidegger przytaczał fakt, że w szeregach „niezależnych” znaleźli się również byli rewizjoniści, jak Bernstein i Eisner. W świetle jednak badań Schorskego Bernstein pozostaje co prawda wyjątkiem, ale sprawa Eisnera popiera jego tezę.

Schorske wychodzi z założenia, że program erfurcki z 1891 r. pozwalał jednocześnie na stosowanie praktyki reformistycznej przy zachowaniu teorii ortodoksyjnie marksistowskiej. Należy odróżniać reformizm od rewizjonizmu, choć na ogół zjawiska te są zgodne w dziejach ruchu robotniczego. Rewizjonizm odnosi się przede wszystkim do teorii kwestionującej doktrynę marksistowską; reformizm natomiast odnosi się do praktyki i oznacza zgodę na reformy dokonywane głównie na drodze parlamentarnej, przy równoczesnym przesuwaniu dążeń do rewolucji socjalistycznej w daleką przyszłość. Właśnie kierownictwo SPD systematycznie odrzucało rewizjonizm stosując w praktyce reformizm. W rezultacie między teorią a praktyką istniało stałe napięcie, które usunął dopiero rozłam w 1917 r.

Przed r. 1905 linia partyjna, ustalona w Erfurcie, kwestionowana była głównie ze strony prawicy: ze strony południowoniemieckiego skrzydła dążącego do współpracy z lewicą mieszczańską na arenie parlamentów krajowych (Vollmar), ze strony związków zawodowych oraz otwartych rewizjonistów, jak Bernstein. W tym okresie dyscyplina partyjna kierowała się głównie przeciw prawicy.

Okolo r. 1905, nastąpiło wzmoczenie walki klasowej. Schorske podkreśla rolę wydarzeń rosyjskich, rzuca się jednak w oczy, że już w 1904 r. na kongresie Międzynarodówki w Amsterdamie doszło do burzliwych debat na temat roli strajku generalnego. Głównym zwolennikiem idei strajku generalnego byli francuscy syndykalisci, zwalczający wszelką działalność parlamentarną. Kierownictwo SPD było przeciwne tym tendencjom, ale kongres partyjny w Jenie w 1905 r. powziął rezolucję, która była uważana za zwycięstwo lewicy. Po raz pierwszy od czasu programu erfurckiego partia zadeklarowała swą gotowość użycia strajku generalnego „w pewnych okolicznościach”.

⁹ Autor nie podaje stron z pracy Dennego, na którą się powołuje (np. s. 37), czy z pamiętników Bonnet'a (s. 346 — tu chodzi o t. II, s. 266 n.); cytując pracę niejakiego R. Urbana o kwestii słowackiej w królewskiej „Osteuropa” (s. 158), pomija rocznik. Staranny skorywiz ma jednak pewne braki, jak pominięcie imion łatwo osiągalnych, np. przy paru hitlerowskich dygnitarzach (gen. Halder, adm. Raeder).